

Subtelny dialog z historią

Architekturze sprzyja odłożenie ego na bok, szukanie wartości w samej pracy i znajdowanie jak najlepszych odpowiedzi na postawione pytania - zgodnie twierdzą Dominik Pierzchlewicz, Kuba Zajusz i Tomasz Bachórz, laureaci Grand Prix konkursu „Projekt Łazienki 2022”.

Jak doszło do Waszej współpracy?

Dominik: Wszyscy ukończyliśmy Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej. Spotkaliśmy się na studiach magisterskich, w trakcie których zaczęliśmy współpracować ze sobą przy różnych okazjach. To właśnie wtedy znajomość się zacieśniła, czego efektem jest wspólny udział w 24. edycji konkursu KOŁO.

Mieliście na koncie jakieś wyróżnienia?

Dominik: Pracowaliśmy wspólnie także w większych grupach. Odnieśliśmy kilka sukcesów podczas warsztatów, letnich szkół architektury i konkursów. Natomiast w tym konkretnym zespole, projektem „SUBTILITAS”, po raz pierwszy udało nam się wygrać.

To była Wasza pierwsza przygoda z tematem toalety publicznej?

Dominik: Od lat obserwowaliśmy kolejne edycje konkursu KOŁO. W naszej opinii jest to jeden z najbardziej prestiżowych polskich konkursów architektonicznych dla młodych architektów. Rok temu przygotowałem sam, bez Kuby i Tomasza, pracę na 23. edycję odbywającą się w Dolinie Chochołowskiej, jednak nie odniosła tam sukcesu. To wtedy moją osobistą ambicją stało się, żeby wziąć udział w tym konkursie raz jeszcze...

... i wygrać?

Dominik: Szczerze mówiąc nie zakładaliśmy wygranej. Liczyliśmy głównie na to, że wspólnie stworzymy projekt, z którego będziemy zadowoleni i który w najlepszy sposób odpowie na zadanie konkursowe.

Zaskoczyła Was główna nagroda?

Tomasz: Myślę, że byliśmy zaskoczeni. Skupialiśmy się na tym, żeby zrobić jak najlepszy projekt, jednak ciężko nam było ocenić, jak zostanie odebrany. Obawialiśmy się, że nasz sposób projektowania i sama idea mogą zostać niezrozumiane. Wynik zaskoczył nas bardzo pozytywnie. Okazało się, że projekt został dobrze rozczytany, co znalazło potwierdzenie w uzasadnieniu werdyktu jurorów - żadne z naszych założeń projektowych nie zostało w nim pominięte. Pracując nad projektem nie nastawialiśmy się jednak na wygraną, naszym celem było zaproponowanie jak najlepszej architektury.

Czyli jakiej?

Tomasz: Najważniejszą kwestią było poszanowanie lokalizacji i kontekstu historycznego. Zaraz po niej wymieniałbym względy ekologiczne: ograniczenie ingerencji w teren, które okazało się przyczynkiem dla formy - uniesionej ponad grunt na punktowym fundamencie, lekko odsuniętej od Oranżerii, z którą ma sąsiadować. Równocześnie chcieliśmy, żeby nowy pawilon eksponował historyczny budynek, dlatego zaproponowaliśmy formę, która w pierwszej kolejności intryguje odbiorcę, a następnie dzięki swojej transparentności i kompozycji przenosi uwagę na budynek Oranżerii. Bryłę pawilonu stanowi

przeziarna, wizualnie lekka struktura wyznaczona przez dwie smukłe poziome płyty, oparte na asymetrycznej siatce słupów. Wszystkie funkcje użytkowe, przede wszystkim pomieszczenia sanitarne, zablokowaliśmy w mniejszej, zwartej formie wydzielonej funkcjonalnie i estetycznie wewnątrz.

Jako trzy monolity...

Tomasz: Tak. Monolity, które umieściliśmy w środku. Dzięki swojej prostocie i spójności forma wewnętrzna nie zaburza odbioru całości z zewnątrz.

Dominik: Dodam jeszcze, że została rozmieszczona wewnątrz szklanej bryły w taki sposób, aby strefować funkcję pawilonu. Wewnętrzny monolit jest odsunięty w kierunku północnym odsłaniając otwartą, funkcjonalnie elastyczną strefę wejścia, której jedną ścianę stanowi widoczna elewacja Oranżerii, a drugą zwarta bryła mieszcząca funkcje sanitarne. Dzięki ograniczeniu otwarcia od strony holu, ściana toalet może stanowić tło dla ekspozycji. Rozcięcia w bryle dyskretnie strefują wejścia do pałacowych toalet, podnosząc komfort ich użytkowania. Z kolei wąski pas przestrzeni pomiędzy kubaturą funkcjonalną i północnym przeszkleniem pawilonu może funkcjonować jako ekspozycja obserwowana z zewnątrz. W ten sposób zachowana jest także spójność elewacji.

Na planszach widać także przesłony...

Dominik: Pomysł na nie towarzyszył nam od początku procesu projektowego, a ich zadanie było wielorakie. Formalnie, te zwiewne, przeziernie zasłony miały wzmocnić wrażenie lekkości i podkreślić, że bryła sprawia wrażenie konstrukcji tymczasowej, efemerycznej. Dodatkowo, szczególnie od strony zachodniej, miały zatrzymywać światło słoneczne. Ponadto sterowane zasłony umożliwiają pewną zmienność aranżacji elewacji pawilonu - przy każdej kolejnej wizycie użytkownika może ona mieć delikatnie inny wyraz.

Transparentny materiał pozwala na wgląd w dalsze plany...

Dominik: Dokładnie. Te plany, jak już zostało wspomniane, były dla nas bardzo ważne. Pierwszym są właśnie zasłony i szklana elewacja. Kolejny stanowią kubiki wewnątrz. Ale szczególnie istotnym dla nas był plan trzeci, czyli ściany samej Oranżerii, które miały być zawsze do pewnego stopnia widoczne, majacząc w tle...

... pawilonu, który został pomyślany i opracowany jako efemeryczny?

Kuba: Tomek wspominał już, że naszym założeniem było ograniczenie do niezbędnego minimum robót ziemnych, w związku z znaczeniem, jakie ma dla nas ekologia budynku. Liczylibyśmy na to, że zgodnie z naszym zamysłem pawilon zostanie osadzony na palach, a nie na konwencjonalnym fundamencie, który wymaga wykonywania wykopów. Ze względu na bliskie sąsiedztwo budynku historycznego zależało nam na tym, żeby w czasie robót zminimalizować ryzyko jakichkolwiek jego uszkodzeń. Osadzenie pawilonu na palach wydaje się najbezpieczniejsze, a oprócz tego daje nam możliwość uniesienia bryły. Rozwiązaniem ekologicznym jest też rezygnacja z dodatkowych kondygnacji, co wymusiłoby konieczność komunikacji dwóch lub więcej poziomów za pomocą dźwigów, które wymagają stałej obsługi, a co za tym idzie także strat energetycznych. Jeżeli natomiast chodzi o materiał, z którego miałyby zostać wykonana płyta podłogi i stropodachu to w naszych koncepcyjnych założeniach występuje Ashcrete, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że jeszcze nikt w Polsce nie porwał się na wykonaną z niego realizację. Jest to materiał, który powstaje z produktów spalania przemysłowego węgla, głównie z popiołów lotnych, które są uciążliwe w utylizacji i powodują zagrożenie podczas składowania. Eliminuje je tworzenia opartych na popiele materiałów

betonopodobnych. Zaletą Ashcrete jest również to, że nawet po związaniu absorbuje CO₂ z powietrza, a przy tym potrzebuje do wiązania ponad trzy czwarte mniej wody niż konwencjonalny beton.

Jest materiałem koncepcyjnym czy już stosowanym?

Kuba: Na świecie doczekał się już opartych na nim realizacji. Aczkolwiek problemem w naszym przypadku może być to, że producenci niechętnie tworzą linie produkcyjne pod ten materiał, ponieważ nie jest jeszcze szeroko stosowany przez projektantów...

Dominik: Zgodnie z zapisem w regulaminie konkursu, pawilon miał być tymczasowy - fundamenty punktowe w naszej koncepcji gwarantują, że gdyby musiał zostać w dłuższej perspektywie czasowej usunięty to zostanie po nim dosłownie kilka dziur w ziemi, a nie wielki wykop. Natomiast powszechnie wiadomo, jak to bywa z projektami tymczasowymi – często zamieniają się w obiekty stałe i dlatego zależało nam na materiale, który przetrwa próbę czasu. Chcieliśmy jednak zastosować tworzywo bardziej ekologiczne niż beton i stąd wziął się Ashcrete.

Byłby to w naszym kraju precedens...

Tomek: Tak. Dokładnie. Precedens. Robiliśmy oczywiście podejścia do innych materiałów. Beton jest pierwszym, który przychodzi do głowy w ramach zastępstwa, lecz ostatnim na naszej liście. Uważamy, że można byłoby wykonać te elementy w konstrukcji szkieletowej lekkiej, być może z drewna CLT odpowiednio obrobionego i wykończonego? Projekt jest de facto koncepcyjny, więc na etapie rozmów z konstruktorami i wykonawcami staralibyśmy się przekonać ich do Ashcrete mając jednocześnie w zanadru kilka alternatyw.

Kuba: W porównaniu z betonem, Ashcrete jest materiałem zdecydowanie bardziej estetycznym. Wymaga mniej wody przy wiązaniu, w związku z czym pojawia się mniejszy skurcz, możemy więc osiągnąć większą precyzję, uzyskać elementy o wyższej estetyce, a na tym też nam zależało. Wiemy, że można dodawać do niego, jak w przypadku standardowego betonu, różne kruszywa czy barwić go za pomocą specjalnych mieszanek.

Wracając do ekologii - odpowiedzialne podejście projektantów i zrównoważony charakter nowo powstającej architektury są dzisiaj nieodłączne od zagadnień formy i funkcji...

Kuba: Problematykę ekologii poruszamy nawet w naszych prywatnych dyskusjach, na przykład na temat planowania miast. Bardzo nas cieszy, że tak medialnymi stały się hasła betonozy, ponieważ dopiero kiedy problemy przechodzą do świadomości publicznej można realnie walczyć z negatywnymi zjawiskami. Dopóki tylko architekci i urbaniści mówią o tym, jakie problemy widzą w przestrzeni, ciężko cokolwiek zmienić. Ze względu na intensywną zabudowę, stopniowe zabetonowywanie obszarów zurbanizowanych powoduje obniżanie się poziomu wód gruntowych oraz zjawisko lokalnych wysp ciepła. W przypadku wilanowskiego parku, jako nasze zadośćuczynienie za zabudowanie jego fragmentu, zaproponowaliśmy, by przestrzeń pod pawilonem przeznaczyć na retencjonowanie wody opadowej w formie sadzawki. Być może pojawiłaby się tam roślinność, która nie występuje na pozostałym obszarze parkowego założenia, a w konsekwencji także fauna - chociażby owady czy płazy. A ponieważ przy zbiornikach wody panuje zupełnie inny mikroklimat, postanowiliśmy wykorzystać to zjawisko podczas projektowania. Przestrzeń pod budynkiem miałaby większą wilgotność i niższą temperaturę. Woda spod budynku nie odparowywałaby zbyt szybko, mogłaby więc być używana podczas prac ogrodowych. Wykorzystaliśmy też różnicę temperatur pomiędzy dwoma płaszczyznami: dolną – podstawy i górną – dachu. Jest na tyle duża, że prawdopodobnie można by w łatwy sposób wykorzystać niższą temperaturę pod płytą podłogi do naturalnej wentylacji, co byłoby zabiegiem oszczędzającym energię.

Skąd się wzięła linia krzywa, która wydaje się być leitmotiwem pawilonu: zaczynając od przezierniej, zewnętrznej bryły, a na detalach wewnątrz skończywszy?

Tomasz: Ten motyw rzeczywiście przewija się przez cały projekt. W trakcie pracy od początku poszukiwaliśmy czytelnej konsekwencji, która pozwoli stworzyć spójny i zarazem prosty język estetyczny. Mam nadzieję, że udało nam się to osiągnąć.

Łuk jest waszą, na wskroś współczesną, interpretacją pałacowej ornamentyki?

Tomasz: Wyszliśmy z założenia, że nie chcemy powielać historii. Wydawało nam się wręcz oczywiste, że musimy użyć innego, współczesnego języka. Pragnęliśmy, żeby nasz budynek, pozostając autonomicznym, jednocześnie komponował się z historyczną tkanką. Stąd, upraszczając, wziął się łuk. Historyczna bryła jest uporządkowana, osiowa i bardzo rytmiczna. A my postanowiliśmy wkomponować się w kontekst na zasadzie kontrastu. Nie wulgarnego, tylko stanowiącego rodzaj dopełnienia. Krzywizny miały za zadanie prowadzić formalny dialog z historią. Nie chcieliśmy, żeby zostały odebrane jako bunt.

Kuba: Wprowadzenie łuku i delikatnej asymetrii to zabieg ekspresyjny, na który wpadliśmy przyglądając się gzymsom Oranżerii. Postanowiliśmy wykreować sytuację, w której przed obserwatorem stojącym w różnych miejscach Pawilonu odsłania się inny widok, inaczej doświadczając elewacji Oranżerii. Gdyby w miejscu krzywych były linie proste, to pomimo odsunięcia pawilonu od elewacji historycznego budynku, za każdym razem oglądalibyśmy ją w tej samej „ramie” odczytując w podobny sposób. Gdy wprowadziliśmy łuki okazało się, że wędrując wewnątrz za każdym razem perspektywa lekko się zmienia i odkrywa coś więcej z zabytkowej architektury. Dużą rolę, czego nie udało nam się w pełni pokazać na grafikach, odgrywa w tym wizualnym doświadczeniu gra światła. Obecność łuków sprawia, że w różnych miejscach inaczej maluje się zarys cienia na elewacji Oranżerii.

Zatem w całej swej powściągliwości wasz pawilon oferuje bogate, immersyjne doświadczenie...

Tomasz: Tak, tak (cała trójka śmieje się). Zależało nam na tym, żeby przestrzeń była zarazem wciągająca i możliwie skromna. Krzywizny nie są przypadkowe, to wynik długich analiz i porównywania różnych schematów, które skrupulatnie wypracowaliśmy.

Myślę, że mogą się też kojarzyć z syntetycznym ujęciem motywu wody...

Tomasz: W sensie dosłownym nie było to naszym zamierzeniem. Natomiast cieszy nas takie odczytanie łuku, bo w zamyśle pawilon miał zachęcać użytkownika do różnych interpretacji. Słuchamy uważnie opinii na jego temat. Ogólny odbiór jest dobry, przy czym dla jednych jest to prosta, powściągliwa forma, która nie tylko nie stara się konkurować z zabudową historyczną Oranżerii, ale wręcz ją podkreślać. Podczas gdy inni dostrzegają w pierwszym rzędzie jej ekspresyjny charakter i krzywizny, które - jak wspominał Kuba - mają za zadanie w formalny sposób prowadzić dialog z zabytkowym budynkiem. Nowa bryła zbliża do niego, ustępując mu jednocześnie pola i odsłaniając, naszym zdaniem najważniejsze, elementy oraz detale.

Swojej pracy nadaliście elegancki tytuł „SUBTILITAS”. Chcąc - nie chcąc z tyłu głowy pobrzmiwają: firmitas, utilitas, venustas. Subtilitas jako czwarte kryterium?

Kuba: Bardzo byśmy chcieli (śmiech).

Tomasz: Subtilitas to pojemne pojęcie, zaczerpnięte z łaciny. Oznacza subtelność, dokładność, smak, gust, bystrość, ale także prostotę i skromność. W naszym ujęciu to także jakość i zarazem pewna

delikatność znamionująca naszą próbę wpisania się z nową architekturą w obręb wyjątkowego, zabytkowego założenia pałacowo - parkowego.

Dominik: Hasło „subtilitas” pojawiło się na bardzo wczesnym etapie procesu projektowego. Mieliśmy świadomość, że ranga terenu parku i samej Oranżerii wymaga, byśmy w tej przestrzeni poruszali się w sposób ostrożny. Wiedzieliśmy, że zaproponowana przez nas forma będzie musiała odznaczać się delikatnością i rozważą w podejmowaniu decyzji projektowych, jak również jakością samych rozwiązań architektonicznych. Jak już zaznaczyliśmy, nie chcieliśmy wprowadzać formy historyzującej. Byłoby to nieszczerze i na pewno by się nie powiodło. Zaproponowana forma i funkcja powinny odpowiadać swoim czasom i sprostać ich wymogom.

Doceniono Wasze podejście oparte na założeniach projektowania uniwersalnego. Pawilon mieści dwie, łatwo dostępne, toalety dla użytkowników z niepełnosprawnościami. Przewidzieliście też większą liczbę kabin przeznaczonych dla kobiet lub innych osób o podobnych potrzebach, a w każdej z nich zmieściliście umywalkę!

Kuba: Szczerze powiedziawszy nie było to, w sensie projektowym, nic nowego. Powiedziałbym nawet, że ten sposób myślenia towarzyszy nam od dawna. Bardzo nas ucieszyło, gdy Pani Profesor Kuryłowicz czytając werdykt zauważyła, że traktujemy osoby z niepełnosprawnościami równorzędnie z resztą użytkowników pawilonu. Dajemy im taką samą kubaturę, w tej samej przestrzeni, osiągalną w dokładnie taki sam sposób. Sam dostęp, wspólny dla wszystkich użytkowników, jest ułatwiony. Odbywa się za pomocą rampy o bardzo niskim nachyleniu. W pawilonie nie ma miejsc, gdzie osoba z niepełnosprawnością ruchową albo rodzic z wózkiem nie mogliby dotrzeć. Także dlatego, że nasz budynek jest parterowy, więc nie ma w nim komunikacji pionowej.

Kuba: W kwestii zastosowanych rozwiązań skupiliśmy się by jak najlepiej wykorzystać przestrzeń, przy jednoczesnym zachowaniu pełnego komfortu użytkownika każdej z zaprojektowanych toalet. Zależało nam na tym by uwzględnić potrzeby każdego potencjalnego odbiorcy, stąd rozwiązania takie jak dodatkowe, niewielkie umywalki w każdej kabinie toalety damskiej czy specjalnie przewijaki w toaletach dla osób z niepełnosprawnościami. W przypadku tych ostatnich szczególnie istotne było dla nas zaprojektowanie ich w sposób wygodny w użytkowaniu przy jednoczesnym potraktowaniu ich równorzędnie z innymi toaletami pod kątem jakości urządzeń, rozwiązań materiałowych i funkcjonalnych. Cieszy nas również fakt, że potrzeby i wymagania różnych grup, są dostrzegane przez producentów takich jak Geberit, którzy oferują produkty i rozwiązania adresowane do przestrzeni publicznych o podwyższonych wymaganiach eksploatacyjnych, jednocześnie zachowując konsekwentną jakość wzornictwa.

Tomek: Choć wydaje się to oczywiste, warto wspomnieć o samych urządzeniach, a może szerzej - o postawie ich producenta, którą doceniamy przede wszystkim za zaangażowanie w poszukiwanie rozwiązań ułatwiających dostępność do podstawowych, przez co ważnych funkcji. Dawniej problemy ograniczeń w dostępie do sanitariatów były często tematem pomijanym, później stały się tematem głośnym, teraz stają się czymś oczywistym, między innymi dzięki działaniom Geberit i Koło skierowanym na rzetelną analizę, kompletną propozycję produktu i promocji społecznej, której najlepszym przykładem jest konkurs, o którym rozmawiamy.

Wszystko to sprzyja integracji! Czy tym sposobem wyznaczacie dla siebie kierunek? Tym razem był to pawilon z toaletą. Zakładam jednak, że gdybyście projektowali coś większego to zapewne z podobnym nastawieniem?

Kuba: Na pewno projektowalibyśmy z podobnym podejściem! Jak wcześniej wspomniał Tomek, pawilon jest efektem naszych analiz i rozważań dotyczących samej lokalizacji, ale też szerszego kontekstu: tego, co obecnie dzieje w architekturze czy też po prostu na świecie – mam na myśli zmiany

klimatyczne i zmiany świadomości społecznej prowadzące do konkluzji, że żyjemy w społeczeństwie wszyscy razem, w związku z czym osoby z niepełnosprawnościami powinny mieć ułatwiony dostęp do budynków. Zdecydowanie, założenia, które tu wybrzmiały przenieśliśmy na inne projekty.

Co poradzilibyście młodszym adeptom sztuki architektury?

Tomasz: Na pewno radziłbym zdobyć się na odwagę i wziąć udział w tym konkursie! Bo to chyba było dla nas najważniejsze, że udało nam się zorganizować i stworzyć tę pracę. Ale dopiero we trzech! Myślę, że duża siła tkwi w pracy w grupie, którą oczywiście warto dobrze dopasować, co odbywa się na zasadzie prób i błędów. Trzeba się pogodzić z tym, że różnice będą istnieć. Ale, mimo wszystko, myślę, że nie ma innej drogi dla architektów niż praca zespołowa. Bo żadna jednostka nie jest w stanie skonfrontować się sama ze sobą.

W przypadku obiektów użyteczności publicznej, których zbiorowym odbiorcą jest zróżnicowane społeczeństwo, grupa projektantów - chociażby trzech różnych twórczych osobowości - może stanowić odzwierciedlenie społeczności w wersji mikro...

Tomasz: Myślę, że to największa wartość grupy projektowej. Wszyscy wnoszą coś do zespołu, co nie może zostać pominięte, bo udział traktowany jest równorzędnie. My dobraliśmy się w na tyle fortunny sposób, że każdy wniósł równie dużo do projektu. Na uczelni często spotyka się podejście rywalizacyjne. Młodszym koleżankom i kolegom poleciłbym zrezygnować z niego, odpuścić, na rzecz wartości pracy wspólnej. Architekturze sprzyja odłożenie ego na bok, szukanie wartości w samej pracy i znajdowanie jak najlepszych odpowiedzi na postawione pytania.

Dominik: W praktyce projektowanie architektoniczne to zawsze praca zespołowa. W jej trakcie następuje zderzenie doświadczeń, przekonań i wzorców. Jak wspomnieliśmy, każdy z nas wnosi trochę inną wartość, z czego zdawaliśmy sobie sprawę od początku procesu projektowego. Wiedzieliśmy jednak, że to przełoży się na zdecydowanie lepszą jakość finalnego projektu. Warto zaznaczyć, że dyskutowaliśmy nad każdym fragmentem koncepcji wspólnie, od założeń projektowych przez rozwiązania technologiczne, na doborze fontu do opisu kończąc. Każdy z nas naturalnie zajął się obszarem projektu, który go szczególnie pochłaniał, co było widoczne już na etapie wstępnych analiz. Ostatecznie jednak wszyscy czujemy się równie silnie związani z każdym aspektem projektu i nie czujemy, żeby za konkretny fragment ktoś był odpowiedzialny bardziej niż reszta. Dobraliśmy się w zespół projektowy, ponieważ przyświecają nam podobne wartości, zauważamy podobne problemy i mamy podobną wrażliwość projektową pomimo różnic w doświadczeniu czy konkretnych zainteresowaniach architektonicznych. Taki system organizacji pracy opisał już Walter Gropius w swoich esejach i chyba udało nam się go zastosować w praktyce, co z pewnością miało wpływ na ostateczną formę naszej propozycji konkursowej.